

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 10 do 16 września 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
10 N.	12,6	13,6	10,6	12,3	So	W ₀	W ₀	9	10	6	W	8,7	deszcz 10 r. — 6 pp.
11 P.	9,5	13,4	12,0	11,6	So	N ₁	N ₂	10	10	10	N	23,2	mgła, deszcz 9 r.
12 W.	12,6	15,0	15,5	14,4	SE ₀	N ₁	N ₁	10	10	10	N	0,3	mgła, deszcz
13 Śr.	11,0	17,7	9,0	12,6	SE ₁	S ₁	O	10	2	0	N	2,3	rosa, deszcz 8—9 r.
14 Cz.	7,6	17,3	10,2	11,7	No	N ₁	O	6	2	0	N	—	rosa
15 P.	7,5	19,1	13,6	13,4	E ₀	O	S ₁	3	2	8	O	0,9	mgła, r., des. od j.
16 S.	11,8	16,6	11,2	13,2	W ₁	SW ₁	O	10	1	0	O	—	mgła.

Srednia 12,7

Suma opadu 35,4

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

OD REDAKCJI.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy. Tych prenumeratorów naszych, którym z jakiegokolwiek powodów trudno jest wnieść na razie przedpłatę, prosimy o zawiadomienie, czy mamy nie przerywać przesyłki pisma.

Kalendarzyk tygodniowy

	Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
23 wrześ.	23 wrześ.	24 wrześ.	25 wrześ.	26 wrześ.	27 wrześ.	28 wrześ.	29 wrześ.
Święta	Tekli P.	Ladysława z G.	Aurelii	Cyprjana i Justyny	Kozmy i Damjana	Wacława Kr. czes.	Michała Archanioła
Imiona	Błogosława bl.	Homira	Świętopelka	Ladysława	Damjana	Wacława św.	Dadziłoga.

Wschód słońca o godz. 5 m. 44.
Zachód słońca o godz. 5 m. 50.

Zmiana księżycy; ost. kw. dn. 26 o g. 4 m. 27 pop.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 wrześ. 8 stopy 1 cali.
pod Płockiem.
d. 19 " 8 " 9 "
d. 20 " 7 " 9 "
d. 21 " 7 " 5 "

Temperat. w Płocku: C d. 18 wrześ. 10,6 17,2 14,6
d. 19 " 12,4 15,4 13,1
d. 20 " 12,4 16,4 15,4
d. 21 " 9,6 13,4 10,2

Jarmarki: W gub. płockiej: 25 września w w. Kikole, 26 w Kuczborku, 3 paźd. w Wyszogrodzie, i Mławie, 9 paźd. w Dobryniu n. Wisłą, 17 paźd. w Dobryniu n. Drwęcą, w Lipnie, 18 paźd. w Ciechanowie, w Sreńsku, 19 paźd. w Skępem, 23 i 24 w Bieżuniu, 25 w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej: 25 września w Ciechanowcu, 26 w Krasnosielcu, 28 w Kolnie, 2 paźd. w Łomży, w Czyżewie 3 paźd. w Szczuczynie, w Ostrołęce, 4 paźd. w Myszynie, w Makowie, 5 paźd. w Rajgrodzie 9 paźd. w Andrzejowie, 10 paźd. w Stawiskach, w Tykocinie, w Rajgrodzie, 16 paźd. w Ostrowiu, 18 w Nurze 24, w Nowogrodzie, w Zambrowie i w Czyżewie.

Udział inteligencji w sprawach gminnych.

Obowiązki co do udziału w zebraniach gminnych, są najczęściej lekceważone i zaniedbywane przez klasę obywatelską. Wielu z większych właścicieli ziemskich uczęszcza na owe zebrania, a jeżeli pojedyncze jednostki biorą w nich udział, zachowują się zazwyczaj obojętnie, chyba że jaka wyjątkowa okoliczność skłoni je do żywszego wystąpienia. Zazwyczaj obojętność tę i niechęć tłumaczy się, że ziemianie, będąc w małej liczbie i mając prawo głosowania tylko takie, jakie reszta mieszkańców gminy, nie mają żadnej nadziei utrzymać się przy swoim zdaniu. Tego rodzaju twierdzenia dowodzą, jak mało jeszcze ziemianie pojęli swoje położenie i stosunek do innych klas ludności gminy. Nie rozumieli jeszcze, że prócz potęgi władzy i liczby jest inna jeszcze, daleko trwalsza i rozsądniejsza—potęga moralnego wpływu i powagi rozumu; nie przestali uważać interesów swych za wprost przeciwnie interesom reszty. Jesteśmy pewni—na co zresztą znalazłoby się dowody, że zdanie rozsądne i uczciwe, mające na celu nie prywatne, lecz dobro ogółu, że zdanie takie, jasno i zrozumiale przedstawione oraz racjonalnie poparte i w zebraniach gminnych potrafi się utrzymać, chociażby wnioskodawca nie miał nawet sam prawa głosowania.

Obok powyższego zarzutu, jest i inny, a mianowicie, że praktycznie zebrania gminne nie wywierają wielkiego wpływu na bieg rzeczy, że atrybucje ich są prawie żadne i że wszystkie postanowienia zależą od władzy wyższej. Zupełnie tak nie jest:

przyznane rządowi gminnemu przywileje nie są takie, żeby je można lekceważyć. Nie myślimy rozbić ich w ten miejscu, powtórzyliśmy bowiem tylko to, co już tylkokrotnie podnoszone było. Powiemy, że choćby atrybucje zebrań gminnych były jeszcze o wiele mniejsze, niż są obecnie, lekceważenie ich byłoby i wtedy grubym błędem. Ustawy nie są wieczne; w miarę zmiany potrzeb i warunków, i one ulegają zmianie. I nasza ustawa gminna dozna kiedyś tego losu, a mamy wszelkie prawo spodziewać się, że zmiany te będą miały na celu rozszerzenie zakresu samorządu. Cóż będzie, jeżeli i wtedy znajdziemy się w tem co i dziś położeniu, jeżeli klasy ludzi powołane do wspólnej pracy, około wspólnego dobra, staną w dwóch przeciwnych sobie obozach, jeżeli powołani do zarządu blisko obchodzącymi nas sprawami, okazemy się do tego niezdolnymi? W tym wypadku znów inne wpływy zajmą przynależne obywatelom gminy stanowisko.

Żądamy więc, żeby inteligencja wiejska zbliżyła się z resztą współobywateli, żeby zyskała ich szacunek i zaufanie. Interesowani zapytają się zapewne o środki do tego celu. Pominąwszy inne, dotknijmy jednego, który następcza nam nasza ustawa gminna, a który przytem jest może najprostszym i najłatwiejszym ze wszystkich. Art. 16 ust. gminnej, pomiędzy innymi atrybucjami zebrań gminnych wymienia „sprawozdanie z działań i rachunków osób w gminie urzędujących. Potrzeby ogólne, których zaspokojenie należy do gminy, wymagają od jej mieszkańców pewnych ofiar pieniężnych, które jakkolwiek w znacznej części spadają na klasy bogat-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich

67)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Prócz tego ciągle się wahała, co robić—jechać do domu, czy też czekać tu?

— Jeżeli odebrał list i kocha, jak kochał Marjan, Stach i Walek, przyjedzie do Warszawy — myślała. A w takim razie lepiej jechać do domu. Niech jej nie zastanie, niech ją szuka i niech ma dwa dni w życiu takie, jakich ona miała dziesiątki. Lecz może listu nie odebrał, nie zdążył odebrać. Odwiozł maszyny i motorów i wyrwał się do niej zaraz, stęskniony, kochający, taki sam jak dawniej. Jest w Rucinku... Boże!

Splecionymi rękami przycisnęła serce, które kołatało jak oszalałe, tak rwało się do przebaczenia, zapomnienia, kochania. Lecz pomimo to brwi dziewczyny zbiegły się chmurnie, zaciśnięte usta szepnęły z uporem:

— Nie! Nie pojedzie! Będzie siedziała w Stachów. Dość ustępstw i dość dowodów z jej strony, teraz kolej na niego.

Pod pozorem, że ją hałas i rozmowa męczy, ciągle przebywała w ostatnim pokoju, gdzie przeglądała listy Ładysza, albo biegając w gorące od ściany do ściany. Robiła rachunek z dni i godzin, przeżytych od czasu, gdy go poznała.

Listy, te drogie, tyle razy czytane i całowane, listy te wydawały jej się teraz albo zanadto pewne siebie, albo wprost obojętne, albo upokarzające, jak jatkużna dana z litości. Przeżyte dni i godziny ciągnęły przed nią sznur obrazów, wykrzywały się, szczyliły z niej i mówiły:

— Już u Linkowskich, ledwo go poznałaś, oczu od niego oderwać nie mogłaś, i sama go zaprosiłaś do Rucinka. Potem wyjechałaś naprzeciw i rózę mu rzuciłaś, jak zakochana pensjonarka. A w Stoczynie przestałaś tańczyć, bo ci się zdawało, że on tak chce, wprost na szyję mu się rzuciłaś, więc się ulitował nad tobą, postanowił wziąć cię, boś Borska, bo ci niezarzucić nie mógł, bo nikt inny takby go nie kochał, bo imię masz czyste i—posag!

Nie przeszkadzano jej w tem nieskończonem pasowaniu się z sobą. Stanisław wyjechał w sprawie swego hrabiego, pani Amelja zaś szyla, lecz była także niespokojna, sama wstawała, gdy w przedpokoju odezwał się dzwonek i ciągle nadsluchiwała.

Jakoż jej niepokój był trochę usprawiedliwiony. O treści listu Hańki do narzeczonego dowiedziała się wczoraj sama, dziś od niej. Teraz żyła w niepewności, co się stanie i jak się to wszystko skończy, ta niepewność zaś drażniła ją prawie tak, jak Hańkę. Po raz pierwszy nie była w stanie znieść turkotu maszyny, sama wyprawiała frejlein z dziećmi na spacer, nie mogła się doczekać, żeby sobie poszły, pomagała ubierać i z westchnieniem prawdziwej ulgi odprowadzała je aż na wschody.

Lecz gdy się nachyliła przez poręcz, by spojrzeć na dół, skąd leciał od niej trzask drzwi energicznie zamkniętych, wstrząsła się i z wrażenia nie była w stanie zrobić kroku.

Przeskakując po dwa stopnie od razu, nucąc wesoło, widocznie rozpromieniony, śpieszył na górę Ładysz. I gdy panią Amelję zobaczył, zerwał z głowy kapelus, poczem w trzech skokach przebywszy dzielącą ich przestrzeń, rzucił się całować ręce bratowej Hańki, czego dotąd nigdy nie robił.

— Nareszcie!—wyrwało mu się widocznie z głębi duszy.

A pani Amelja wprowadziła go do przedpokoju czekała, by zrzucił z siebie palto, co czynił z wielkim pośpiechem, potem zabrawszy go do saloniku, siadła i spytała.

— Czy odebrał pan list Hańki?

— Nie, nie miałem kiedy. Wyrwałem się zaraz i pojechałem do Rucinka, zamtąd wracam. Gdzież panna Hańka, czy wyszła?

— Hańka?... Właściwie jest, ale nie wiem, czy pan ją będzie mógł zobaczyć. Niezdrowa i taka jakaś dziwna...

Oo! wyzdrowieje, jak mię zobaczy! Niech pani będzie łaskawa jej powiedzieć... albo nie, pójdę sam, przecież ubrana?

Nie czekając na odpowiedź, poskoczył do drzwi, lecz pani Amelja zerwała się przerażona i przytrzymała go za ramię.

— Mówię panu, że ona jest chora i że Wiejański zabronił jej wszelkich wzruszeń.

— To chyba złych. Nie przypuszcza pani przecie, że odejdę ztąd, nie zobaczywszy się z narzeczoną!

— Nie przypuszczam, ale w każdym razie muszę ją uprzedzić i to ostrożnie. Za duży wzięłabym na siebie odpowiedzialność, gdybym postąpiła inaczej. Jeśli tylko zechce, zobaczysz ją pan zaraz.

Ładysz dopiero teraz spojrzał uważniej na panią Amelję.

— Jeśli zechce?—powtórzył i opuścił drzwi.

— Tak, byłabym bez serca, gdybym pana nie uprzedziła, że istotnie może nie zechceć. Wielka szkoda, że pan jej listu nie odebrał. Dla mnie to jest przykre, wołałabym, żeby to się stało nie tu, u nas, wogóle nie wiele z tego wszystkiego rozumiem i proszę wierzyć, że mi jest bardzo przykro.

Ładysz widocznie bladł, słuchał z napięciem, gdy umilkła, przeszedł się po pokoju, znów stanął i rzekł.
(C. d. n.)

sze, ciężkimi się jednak wydają i włościom.

Wiadomo, że wóje przy niskim swym poziomie umysłowym podlegają zupełnie wpływowi pisarzy gminnych, którzy mogą nadużywać zaufania, co się nieraz zdarzało. Do inteligencji przeto należałoby zająć się tą sprawą; ona powinna by podnieść na zebraniach gminnych kwestję kontroli urzędników gminnych i czynnie ofiarować w tym względzie swą pomoc. Czyn ten obywatelski, więcej niż każdy inny, przemówi do przekonania ogółu; wykrycie nadużyć przekona, jak szkodliwa jest władza w ręku ludzi, którzy nie umieją jej podobać lub którzy obracają ją na złe. Inicjatywa kontroli ze strony klas inteligentnych wywoła ku nim sympatię i wskaże, gdzie udawać się należy w potrzebie, gdzie szukać głowy do kierowania dobrem wspólnym. Przykłady podobnego rodzaju działalności inteligencji już się nieraz zdarzały: mieszkający niektórzy gmin wzywali kilku obywateli i piśmiennych włościom z przejrzenia rachunków kasy gminnej z kilku lat. Pokazało się, że w tym przeciągu czasu kilka tysięcy rubli ogólnego grosza rozeszło się prawie na nic. Naczelnik powiatu pomimo jaknajwiększej czujności nie jest w stanie dokładnie skontrolować, czy ten lub ów nie zebrał z włościom większej składki z morgu, jak się prawie należy, bo latwo-wiernemu włościomowi wszystko można wytłumaczyć. A zupełnie inaczej mogłoby być, gdyby inteligentne jednostki z pośród sfer obywatelskich przyjmowały udział w zebraniach gminnych. Należy więc podnieść wszędzie tę sprawę i zarządzić rewizję funduszów gminnych za jakiś czas ubiegły, nadal zaś powtarzać ją periodycznie i takim sposobem przyjąć w pomoc i naczelnikom powiatu.

Mają więc ziemianie nasi sposób wykazania swej dbałości o sprawy gminne, o dobro swych współobywateli — sposób prosty i łatwy, któremu nie na przeszkodzie stanąć nie może. Niech go wezmą do serca, a pewnie zyskają nieskończenie na opinii i poważaniu w oczach niewykształconej klasy, o co wogóle wszyscy dbać bardzo powinni.

Ten-tam.

PŁOCK.

„Zgoda.” W dniu 19 b. m. miało się odbyć półroczne zebranie członków tego stowarzyszenia dla rozpatrzenia i zdania sprawy za pierwsze półrocze r. 1899. Zebranie jednakże do skutku nie przyszło z powodu małej ilości członków przybyłych.

Następne zebranie w drugim terminie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków, odbędzie się w dniu 3-go października r. b.

Działalność stowarzyszenia „Zgoda” zasadza się, jak wiadomo, na dwóch czynnościach: 1) utrzymanie sklepu spożywczego członków, 2) operacje kasy wkładowo-pożyczkowej dla stowarzyszonych. O ile sklep stowarzyszenia rozwija się słabo w porównaniu z latami poprzednimi, o tyle znowu coraz lepiej rozwija się kasa pożyczkowa.

„Zgoda” istnieje już lat 29. Zakładany wówczas sklep spożywczy był dziełem obrony i solidarności chrześcijan, by tym sposobem wytworzyć pewną konkurencję sklepom kolonialnym żydów, którzy wówczas niepodzielnie w mieście naszym trzymali handel w swym ręku. Dziś sklepów tego rodzaju, pozostających w rękach naszych, przybyło kilka. Sklepowi więc należącemu do stowarzyszenia coraz trudniej jest walczyć. Kupiec, właściciel sklepu może sobie różnie handlować, raz może sobie pozwolić stracić, innym razem zarobić więcej, na pewnym towarze może ustąpić, na innym za to może odbić. Sklep „Zgody” musi się trzymać pewnych przepisów, nie może sobie pozwalać spekulacji w tym lub innym kierunku, gdyż zawsze musi zdawać sprawę ze swych czynności członkom stowarzyszenia. Wobec wreszcie zakładania sklepów kolonialnych prywatnych, ludność coraz mniej czuje się w obowiązku popierać sklep spółkowy i dziwić się temu nie można. Wreszcie trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden wzgląd. Inaczej zupełnie wygląda sklep, gdy sam właściciel zajmuje się nim, inaczej gdy sklep powierzony bywa płatnym subiektem, który pomimo nawet nadzoru członków, mogą dopuszczać się różnych nadużyć. I tak bywało, a od tego trudno się poprostu ustrzec, zwłaszcza w sklepie, który daje pole także do łakomstwa, lekkomyślnej rozrzutności,

wreszcie kradzieży oczywistej, jak każdy sklep kolonialny. Nie wiele pomagają spisowania inwentarza, częste przeważania i sprawdzania, bo trudno niekiedy znaleźć granicę pomiędzy niedopatrzaniem a nadużyciem, zwłaszcza, że poza zarządzającym sklepem są jeszcze stróż, chłopcy, którzy nie łatwo dopilnować. A wtedy ścierać niedobory niewiadomo z kogo.

Utrzymywać zaś całego sztabu wartowników którychby dobrze wypadało opłacać, nie można, bo na to środki sklepu nie pozwalają.

W pierwszym półroczu roku obecnego sprawozdanie wykazuje, że przybyło nowych członków 57 (razem obecnie—303), obrót towarów wyniósł 11,713 rb. (w tymże półroczu r. z.—15,501 rb.), ogólny majątek stowarzyszenia w stanie czynnym wykazuje 32,290 rb., w czym towary w sklepie ocenione są na 11,556 rb.

Wzmógł się za to obrót w kasie pożyczkowej, w półroczu rozpatrywanym wydano 262 pożyczki na ogólną sumę 21,805 (w roku zeszłym w tymże okresie 91 pożyczek w ilości 9,023 rb.).

Najwięcej pożyczek, bo 116 było sturublowych, najwyższa pożyczka wynosiła 250 rb., najniższa 25 rb. Pozostało pożyczek niespłaconych na 1 lipca 164, razem na 11,863 rb., spłacono w tem półroczu 17,961 rb.

Z operacji ubiegłego półroczu stowarzyszeni otrzymali: 6% od wniosków, 5% od udziałów i 6—8% od wkładów; nadto 5% rabatu od zakupów.

Kasa pożyczkowa w ogóle rozwija się i dowodzi, jak brak jej dałby się odczuć drobnym rzemieślnikom i przemysłowcom. Choćby więc tylko z tego względu Stowarzyszenie „Zgoda” powinno być popieranem przez cały ogół plocki.

O palta ciepłe. Zgłaszają się do nas biedni uczniowie z prośbą o odwołanie się do osób zamożniejszych, któreby mogły złożyć szynel uczniowski lub wogóle palta ciepłe. Zimno zaczyna już dokuczać. Ci rodzice, którzy mają zamiar w tym roku sprzątać swym dzieciom nowe szynel, zechcą może ofiarować nam stare, a my według potrzeby i uznania własnego rozdzielimy pomiędzy najbiedniejszych.

Z sezonu. Nie wszyscy jeszcze zapewne zaopatrzyli się w palta jesienne—a tymczasem jesień za pasem. Wietrzyk chłodny daje się odczuwać coraz silniej, liście na drzewach czerwienieją żółkną i opadają, a unoszone wiatrem szeleszczą jakoś smętnie. Cały krajobraz przybiera tło niekłe, wyblakłe, natura jakoby przed snem wygląda niewyraźnie, zasnęła. Ludzie to odczuwają i w tej porze rozpoczynają wraz z naturą inny sezon. Taka Warszawa, oprócz wysejgów jesiennych i innych przyjemności ma jeszcze odczyty w różnych towarzystwach, których w tym czasie ludzie po wypoczynku letnim zacierpnawszy świeżości i sprężystości umysłu, chciwie słuchają. A my co? mamy robić w naszym ciłym grodzie? Ojcowie starsi dają sobie radę, o nich pomyślał chory król francuski (czemuż niema jeszcze pomnika jego w każdym większym mieście), młodzi starsze również sobie poradzą jako tako (myśl o dzieciach, pończochach, skargi na służących, niewinne gadulstwo z sąsiadkami), ale co mają robić młodzi i najmłodsi?

Książka całych wieczorów nie wypełni, pozostaje dużo czasu po za nią. Może by troszkę rozruszać życie towarzyskie z przyjemnością dla siebie i pożytkiem dla drugich. Co myśli o tem młodzież męzka i żeńska, czyby nie warto utworzyć jakiegoś koncerciku, teatrzyku amatorskiego. Wszak tyle talentów w mieście, a co ważniejsze, 150 panien na wydaniu w Płocku. Gdyby się tylko chciały zabrać, zakrzętały i poruszyć wszystkich, owe 150 panien urządziłyby dziwy i cuda. Redakcja to wszystko zaznaczy, zapisze ku chwale panien plockich w kończącym się wieku XIX.

Inspektor szpitali warszawskich dr. Troickij bawił w Płocku. Dr. T. przyjechał w celu zwiedzenia ambulatorjów i szpitali ucząstkowych, urządzonych przez organizację pomocy lekarskiej bezpłatnej dla biednej ludności.

Zadrzewienie. Miasto nasze, jak wykazują tablice zadrzewienia miast w Królestwie Polskiem, opracowane przez Tow. Ogrodn. Warszawskie posiada 4,000 kw. m. zadrzewionej powierzchni. Na 1,000 mieszkańców przypada około 120 drzew stosunkowo więc Płock zadrzewiony jest bardzo dobrze.

Wychowanka czytelników „Ech.” Należy się czytelnikom zdać sprawę z losu dziewczyny-kaleki, na którą przed kilku miesiącami składali tak szczerobliwie ofiary dla ulżenia ciężkiemu jej losowi.

Dajemy tu głos p. doktorowej Chmieleńskiej, pod jej bowiem moralną opieką dziewczyna znajduje się dotychczas. Od siebie zaznaczymy tylko, że z 350 rubli dla niej zebranych: 150 rubli wydane zostały na sprawienie nóg sztucznych, maszyny i opłacenie pobytu w zakładzie św. Anioła, reszta zaś złożona została na imię dziewczyny w kasie oszczędności banku państwa. Oto list p. Chmieleńskiej.

„Z prawdziwą przyjemnością dziele się z czytelnikami wiadomością o pomyślnych wynikach starań o zabezpieczenie losu niezdolnej dziewczyny, tak hojnie przed kilku miesiącami przez zacnych ludzi obdarowanej.

Sztuczne nogi, zrobione w Płocku przez p. Wiśniewskiego, okazały się bardzo praktyczne. Po parudniowym użyciu dziewczyna chodziła dość swobodnie, a od dłuższego czasu obywa się bez kul; zapomocą samych nóg schodzi ze schodów i biega dość szybko.

W zakładzie św. Anioła znalazła dobrą opiekę, fizycznie wzmocniła się, umysłowo rozwinęła, umie szyć na ręcznej maszynie i z nią się obchodzić, i jest nadzieja, że za miesiąc, lub dwa posiedzi w zupełności nauk kroju.

Mozolna jest nauka dziewczyny, która zupełnie surowa rozpoczęła pracę umysłową w późniejszym już wieku. Nie też dziwnego, że przy zupełnej zmianie warunków życia, wobec świeżego moralnego cierpienia, o którym, patrząc na zdrowe towarzyski, trudno jej zapomnieć, po trzech miesiącach nie mogła się dostatecznie przygotować do samodzielnego zarobkowania igłą.

Wszakże ona dotąd pracowała tylko przy gospodarstwie wiejskiem, pracowała od małego dziecka. Nie zaznała dobrych skutków szkoły, ani też rozumnego słowa szczęśliwej jednostki, to też teraz, ile razy wspomnę jej o dobrodziejstwach, jakich w swem nieszczęściu doznała, łzy przemocą cisną się jej do oczu. Sądziłam początkowo, że to łzy żalu za lepszą przeszłość, przekonałam się jednak, widując ją częściej, że to łzy wdzięczności.

Gdy po paru miesiącach powróci do wiojskiej rodzinnej, nie jako kaleka-żebraćka, ale jako umiejętna pracownica, rozsgodzona myślą samodzielną egzystencji—czy w sercach tych maluczkich braci naszych nie zaleje iskra pociechy, że korzystając z ich pracy, niesiemy im skuteczną pomoc w chorobie.”

A. Chmieleńska.

Jesień. Dzień wczorajszy (22 września) był początkiem jesieni. Słońce w przejściu z półkuli północnej na południową, znajduje się na równiku. Jest to chwila jesiennego porównania dnia z nocą, po której dzień staje się coraz krótszy i tak trwa aż do świąt Bożego Narodzenia.

Ofiara. Od p. Wł. Michałowskiego z Lipna otrzymaliśmy do odebrania z Banku przekaz na siedemdziesiąt rubli z przeznaczeniem pieniędzy na wypisy dla uczniów niezamożnych. W liście załączonym p. M. wyjaśnia, że jest to pozostałość z sumy złożonej na jego ręce w pewnej sprawie honorowej. Oby w takich sprawach zyskiwali jaknajwięcej biedni uczniowie.

Z naszych okolic.

Bobrowniki (Sprawa o ziemię). Ciekawa niezwykle sprawa wynikła pomiędzy mieszczanami osady Bobrowniki a kolonistami niemieckimi (t. z. holendrami) z okolicznej wsi Bóg-Pomóż. Sprawa tyczy się ziemi około 12 włók przestrzeni, w której są grunty orne, zarośla i pastwiska. Grunty te obecnie należą do kolonistów, mieszczanie zaś roszczą sobie do nich pretensję, opierając się na mocy dawnych świadectw i dokumentów.

Dawna ziemia Dobrzyńska, do której należały Bobrowniki, była przez pewien czas w posiadaniu Zakonu Krzyżackiego. Owczesny Wielki Mistrz Krzyżacki Konrad von Jungingen przywilejem z roku 1403 nadał mieszczanom bobrownickim 72 włóki ziemi (miary chełmińskiej), w której mają być właśnie i owe grunty sporne. Uwaga dla czytelników „Krzyżaków”. Do gruntów tych należy i wysepka na Wiśle, a na niej są dotychczas ruiny zamku krzyżackiego. Może w tym zamku więziony był Jurand, może cierpiała w nim Danusia?

Przywilej ten zatwierdzany był następnie przez innych mistrzów i przez królów

polskich: Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, królów z domu saskiego, a ostatnio przez Stanisława Augusta. W końcu wieku zeszłego ziemia ta miała przejść w posiadanie poprzedników dzisiejszych właścicieli na podstawie dokumentów i przedawnienia, gdyż władali ziemią więcej niż lat 30-ci. Sprawa ta wszczęta została pierwotnie w trybunale koronnym piotrkowskim, a następnie wznowioną w trybunale cywilnym plockim i obecnie w dalszym ciągu rozpatrywaną będzie w sądzie okręgowym plockim według procedury francuskiej cywilnej z r. 1808. W sprawie tej przedewszystkiem postanowioną była wizja sądowa, opisanie granic gruntów spornych i ułożenie mapy. Czynność ta odbyła się na gruncie w dniu 6 i 7 b. m., gdzie zjechała delegacja w osobie członka sądu okręgowego plockiego, p. o. sek. wydziału cywilnego p. Brudnickiego i geometry przysięgłego p. Włoczewskiego. Ze strony powodów stał adw. przys. p. Zalewski, a ze strony kolonistów adw. przys. p. Święcicki.

Zaznaczyć w końcu należy, że w aktach, dotyczących się tej sprawy, jest bardzo wiele ciekawych dokumentów historycznych w języku łacińskim, niemieckim i polskim.—G.

Zaręby kościelne. W osadzie tutejszej została otwarta herbaciarnia; aktu poświęcenia dopełnił miejscowy proboszcz ks. Szroda, w obecności p. naczelnika powiatu jako prezesa i reszty członków trzeźwości z udziałem inteligencji okolicznej, zalecając zebranemu ludowi w słowach wymownych nową instytucję.

Szulborze pow. Ostrowski. Zdarzył się tu wypadek śmierci młodego człowieka na tyfus, a troje leży chorych, wieś więc tutejsza (miejscu urzędu gminnego) można uważać za dotkniętą tą chorobą.

Kartofle w niższych miejscach, na wyższych nie tyle, gniją, cena na ten produkt nieodzowny dochodzi do 1 rb. 20 kop. za korzec. Żyto mniej namlotne, jak się tego spodziewano, kopa średniej więzi daje prawie korzec, pszenica daleko mniej, z powodu, że wyrosła w słomę, a wskutek deszczów w porze plonowania leżała pokosem.

Puszczyk.

Z Zuzeli (pow. ostrowski) piszą do nas: W tych dniach wyjechał na nową posadę do Sierpca, wikariusz miejscowy ks. J. Mozydłowski. O ile ksiądz M. w stosunkowo krótkim czasie (prawie 1½ roku), zjednał sobie miłość i wdzięczność parafian, dowodzi żal powszechny, a wielu ze łzami wspomina o dobrym kapłanie. Oczywiście rzecz, że nie długie przemieszkiwanie na jednym miejscu, ale godne spełnianie obowiązków pociąga serca ku sobie. Kto nas będzie teraz nakłaniał do zgody i unikania sądów? kto zachęci rodziców posyłać dzieci do szkoły, a starszych do czytelnictwa? A kto tak wymownie zachęci do zamiany gruntów porzucanych? Przytoczę tylko jeden mały na pozór a doniosły fakt: kiedy poprzednio do miejscowej szkoły przychodziło nie więcej jak 50 dzieci, to w roku minionym uczęszczało ich prawie 90.

Siew żyta rozpoczęto 7 b. m. w wigilię Matki Boskiej, do tego dnia przywiązują szczególną wagę.

O ile stróża i wartownicy nocni czuwają pilnie, niech posłuszny następujący koniczny wypadek. Gospodarzowi tutejszemu Goralowi zginęła para koni, wartości przeszło 200 rubli, które na szczęście zatrzymane zostały przez policję w Nurze o 6 wiorst. Tuż przy kościele czuwał stróż parafialny, była nocna warta, podobno u samego gospodarza; dodajmy, że noc była widna, bo księżyc w pełni przyswiecał, odbywali dyżur nocny zwykłym porządkiem żołnierze artylerzyści, a naprzeciwko podwórza czuwał żyd. dzierżawca sad proboszcza.

Chyba większej pewności o życie i miennie być nie może, a jednak...

Pewien tutejszy biedny włościomian raz był na poczie sam, drugi raz z żoną i nauczycielem nurskim, dwa razy chodził do urzędu gminnego, odbył zatem podróż 52 wiorst, czeka przeszło dwa tygodnie i zamiast 70 rubli, jakie mu przysłał syn z Nowomińska, otrzymał drugą awizację, żeby więcej jeszcze podróżować.

Fatyg i nas ogromnie dużo przy odbieraniu z poczty przesyłek pieniężnych.—K.

Dla pp. lekarzy P. Alfred Wegliński z Chotycz (pocza Łosice gub. siedlecka) ogłasza pismo następujące:

„Do Panów Lekarzy.

Warszawskie Towarzystwo higieniczne rozesłało lekarzom kwestjonariusz w sprawie pomocy lekarskiej dla służby folwarcz-

nej, z t. d. 15 w Rozes mam do Upras odpowie

Jeżeli proszę n mie. Z kazuje si na do za rze w sw gają się stanu rze Upras niniejszeg

W Tyk leja mieje w której sta kobiet ka zwykło dzenia oko w izbie. mili, lecz która zara wraz z m a fabrykan

Pobór dowym, ol rzy będą cym, przy ludzi.

W posze no: w pow 546 osób, (prócz korz kategorii); tów na 782 ekim 245 i pow. makov pisanych; w tów na 775 224 rekrutó szczeciński sanych. Ra na 4,426 lud rowej.

Rypin. W ski otrzymał niej czyteln

WIA

Pomnik St odbyło się oc poety naszego mnik, jak ju. w ogrodzie w skie), majątn ścielskiego, k mnik został odsłonięcia pi skiego, z Wai wicz, Noskow: kiewicz i Spa rekcją Noskow tala jego łor nosila bardzo

Zmarli za gr zmarł Józef Mi

pochodził z Pło dawno Józef Ści uceń b. szkoły wie. Pochodził wotnie w Pułtus

Warszawskie nia zamierza w dział ubezpiec

Sprawa służ „Gazecie sądowe żebrności w gube go, która przez tem narad insty się nareszcie ku służebności zosa

sterjum spraw w sesję wniesiony l Ministerjum o: nanie kredytu doc rocznie na potrze zjów żeńskich.

Ministerjum oś dzienników peters wadzić naukę pra szkół wiejskich.

W szkołach m wykładane będą, wiązkowy, języki

go wpisowe ma b. **Zarząd kolejow:** wiejskich stacjach

wie, oddzielne izby

czego bagażu pas chowanych rzeczy

awski związek ro

unt III, uskiego, a W koń- a przejs- zych wła- przedaw- j niż lat- pierwot- wskim, a cywilnym- u rozpa- ym płoc- cywilnej- zystkiem- opisanie- nie mapy- w dniu 6- w osobie- go. p. o- ickiego, y. p. Za- w. przys- v aktach- dzo wiele- w jej- im.— G- tutejszej- i poświę- szcz ks- acelnika- członków- okolicz- słowach- arzył się- wieka na- ięce tutej- żna uwa- na wyż- produkt- kop. za- i się tego- łaje pra- ej, z po- cutek de- la poko- szczyk. do nas- a posad- s. J. Mo- sunkowo- zjednal- in, dowo- sta rzecz- a jednym- owiązków- ódnie te- a sądów? do szko- A kto tak- ntów po- len mały- poprzed- dziło nie- ninionym- w wigili- ywiązuja- i czuwają- komiczny- nu Gora- przeszo- trzynane- 6 wiorst- parafial- a smego- la widna- odbywali- n żołnie- podwórza- oboszcza- ie i mie- in raz był- nauczycie- lo urzędu- 2 wiorsty- umiast 70- Nowomi- by więcej- zy odbie- tych.—K- iski z Cho- a) ogłasza- ygieniczne- z w spra- folwarcz-

nej, z terminem nadsyłania odpowiedzi do d. 15 września, pod moim adresem.

Rozesłano 620 egzemplarzy, odpowiedzi mam do tej pory około stu.

Upraszam panów lekarzy o nadesłanie odpowiedzi do d. 1 października.

Jeżeli kto nie ma nic do zanotowania, to proszę mnie przynajmniej o tem zawiadomić. Z nadesłanych dotąd odpowiedzi pokazuje się, jak sprawa ta jest ważną i pilną do załatwienia. Niechże panowie lekarze w swoim własnym interesie nie ociągają się z przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy.

Upraszam inne pisma o przedrukowanie niniejszego.

W Tykocinie, jak donosi „Kur. Por.”, policja miejscowa wykryła gorzelną tajemną, w której czynność gorzelnego spełniała prostytutka. Cały aparat składał się z kocia-ka zwykłego z rurką, który w czasie pędzenia okowity eksplodował, wzniciając pożar w izbie. Pożar mieszkańcy w zarodku stłumi- li, lecz zapach fuzlu zwrócił uwagę policji, która zaraz zabrała do magistratu kociołek wraz z małym zapasem gotowej okowity, a fabrykantkę wsadzono do aresztu.

Pobór wojskowy. W rozkładzie urzędowym, określającym liczbę rekrutów, którzy będą powołani pod broń roku bieżącego, przypada na gub. łomżyńską 1,721 ludzi.

W poszczególnych powiatach wyznaczono: w pow. Kolneńskim 213 rekrutów na 546 osób, wniesionych na listę poborową, (prócz korzystających z ulgi familijnej 1-tej kategorii); w pow. łomżyńskim 304 rekrutów na 782 zapisanych; w pow. mazowieckim 245 rekrutów na 631 zapisanych; w pow. makowskim 221 rekrutów na 569 zapisanych; w pow. ostrowskim—301 rekrutów na 775 zapisanych; w pow. ostrołęckim 224 rekrutów na 576 zapisanych; w pow. szamotyńskim 213 rekrutów na 547 zapisanych. Razem powołanych będzie 1,721 na 4,426 ludzi, zapisanych na liście poborowej.

Rypin. Właściciel księgarni p. Kobylński otrzymał pozwolenie na otwarcie przy niej czytelnicy i wypożyczalni książek.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Pomnik Słowackiego. W dniu 16 b. m. odbyło się odsłonięcie pomnika wielkiego poety naszego Juliusza Słowackiego. Pomnik, jak już raz wspomnieliśmy, stanął w ogrodzie w Miłosławiu (W. Ks. Poznańskie), mającności należącej do p. J. Kosielskiego, którego kosztem własnym pomnik został wystawiony. Na uroczystość odsłonięcia przybyło dużo osób z Poznania, z Warszawy pospieszyli Sienkiewicz, Noskowski, Spasowicz i inni. Sienkiewicz i Spasowicz przemawiali, pod dyktando Noskowskiego odegrana została kantata jego kompozycji. Cała uroczystość nosiła bardzo podniosły charakter.

Zmarli za granicą. W Kanadzie angielskiej zmarł Józef Makowski, technolog-cukrownik; pochodził z Plocka. W Insbrucku zmarł niedawno Józef Sciegienny, rzeźbiarz i sztukator, uczeń b. szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Pochodził z Ostrołęki, kształcił się pierwotnie w Pułtusku.

Warszawskie T-stwo ubezpieczeń od ognia zamierza wprowadzić z nowym rokiem dział ubezpieczeń zbrojów od grabieży.

Sprawa służebności. W petersburskiej „Gazecie sądowej” czytamy, iż kwestja służebności w guberniach Królestwa Polskiego, która przez wiele lat była przedmiotem narad instytucji państwowych, zbliża się nareszcie ku końcowi. Projekt zamiany służebności został wygotowany przez ministerjum spraw wewnętrznych i na jesienią sesję wniesiony będzie do rady państwa.

Ministerjum oświaty stara się o wyjednanie kredytu dodatkowego, po 150,000 rb. rocznie na potrzeby gimnazjów i progimnazjów żeńskich.

Ministerjum oświaty, według informacji dzienników petersburskich, zamierza wprowadzić naukę pracy ręcznej do wszystkich szkół wiejskich.

W szkołach miejskich czteroklasowych wykładać będą, jako przedmiot nieobowiązkowy, języki nowożytne, wskutek czego wpisowe ma być podwyższone o 5 rb.

Zarząd kolejowy postanowił urządzić po większych stacjach, między innymi w Mławie, oddzielne izby na przechowywanie ręcznego bagażu pasażerów. Za całość przechowywanych rzeczy odpowiadać będzie warszawski związek roboczy (artiel).

KORESPONDENCJE.

Z nad Drwęcy i Rypnicy.

(Towarzystwo pożyczkowo-wiladowe w Rypinie, historia jego powstania i młotki w rozpoczynu działalności. — Straty właścicieli obór z powodu „jaskczara” i wyszły weterynarza-niemca Hertha. Ukończenie zain—robotnicy galicyjscy).

Rok temu, ludzie dobrej woli, pojmujący całą doniosłość i znaczenie, jakie w ekonomicznym życiu danej miejscowości odgrywa instytucja finansowo-korporacyjna, podali prośbę za pośrednictwem plockiego oddziału banku państwa do p. ministra finansów w kwestji otwarcia w Rypinie towarzystwa pożyczkowego, na zasadzie ustawy normalnej.

W czerwcu r. z. miało miejsce pierwsze zebranie członków—założycieli, pod przewodnictwem inspektora towarzystw kredytowych przy plockim oddziale banku państwa, normalna ustawa w całej jej rozciągłości została przyjęta, zebrani członkowie zadeklarowali wkłady w sumie rb. 3,000, które wespół z pożyczką banku państwa, również w sumie rb. 3,000, miały stanowić kapitał zakładowy nowej instytucji. Decyzją p. ministra finansów z dnia 4 listopada 1898 za № 582, ustawa „Rypińskiego towarzystwa kredytowego” została zatwierdzona. Zdawało by się zatem, że nie już nie stoi na przeszkodzie i instytucja powinna była rozpocząć pożyteczną swą działalność. Niestety, stało się inaczej. Odbyło się kilka zebrań, na których wiele mówiono, agitowano, wybierano, lecz ci, którzy mówili, agitowali i pragnęli—działać, zapomnieli o tem, iż wszelkie działania powinny się opierać na zatwierdzonej ustawie, a zatem chcą poddawać projekty, należy dobrze być obznajomionym z treścią ustawy.

W r. z. „Echa płoc. i łomż.” dowiedziawszy się o mającym się zawiązać „Rypińskim towarzystwie kredytowym” dały w jednym ze swych numerów, jako dodatek ad hoc, ustawę tegoż t-stwa w tłumaczeniu na język polski; wiele osób w rypińskim prenumeruje „Echa” od samego początku powstania tego organu, obznajmienie się zatem z treścią ustawy nie przedstawiało wielkich trudności — brak tylko było dobrych chęci. Ta nieznanomość ustawy ze strony osób, które zabierały głos w różnych kwestiach, odnoszących się do rzeczonych instytucji, była powodem, iż 10 miesięcy ubiegło od chwili zatwierdzenia ustawy Towarzystwa, a ono funkcjonować jeszcze nie zaczęło. 20-go sierpnia odbyło się zebranie członków założycieli, na którym ilość członków—założycieli powiększona do liczby 60-tych osób, w czem na mocy § 9-go znajduje się 8 kobiet.

Zebranie, któremu przewodniczył p. Kajetan Pydykowski z Suworzy była niejako otwarciem towarzystwa. Wybrano zarząd, który składać się będzie z pp.: Rudowskiego, prezesa, rejenta Żochowskiego i d-ra Cholewińskiego—jako członków. Na kandydatów wybrano pp. Grabskiego ze Stempowa i rejenta Gralewskiego, zaś do komisji rewizyjnej pp.: J. Grodzińskiego, Z. Piwnickiego i Traczyńskiego. Maksymum kredytu dla każdego z członków oznaczono na rb. 300, wysokość wkładów od rb. 5—1,000, od których płacony będzie procent w następujących rozmiarach: od wkładów długoterminowych (rocznych) 5½% i (sześciomiesięcznych)—4½%, zaś od wkładów krótkoterminowych (z dwutygodniowym wypowiedzeniem)—2%. W konkluzji ogólne zebranie upoważniło z mocy § 16-go komisję rewizyjną do przyjmowania nowych członków, jak również upoważniło zarząd do podniesienia z banku państwa pożyczki na kapitał zakładowy pożyczki w sumie rb. 3000. Lokal na pomieszczenie kasy zaofiarował bezpłatnie p. rejent Żochowski. Jest zatem wszystko. Przyspieszenie chwili otwarcia zależnem jest obecnie tylko od energii zarządu, mamy nadzieję, że dobre chęci jakie panowie członkowie zarządu dotychczas w sprawie założenia wzmiankowanej instytucji okazali, w czyn zostaną zamienione, a biedniejsi rolnicy i rzemieślnicy naszej okolicy, dzięki taniemu kredytowi wyrwani zostaną z drapieżnych szponów żydowskich i nieżydowskich lichwiarzy. (Jok. n.).

Z sierpskiego.

(Niewesoły rezultat zbiorów tegorocznych.—Trudne warunki gospodarstwa.—Brak pewnej kategorii wystawców na popisie wrześniowym. — Zadania przyszłego towarzystwa rolniczego).

Niewesoło zapowiada się nam rezultat zbiorów tegorocznych: stogów na polach mało widać, a próbną młócką zboża do siewu wskazywać lichę plony, bo pszenica zaledwie 6 ziarna, żyto cokolwiek lepiej, jedynie jarzyny zdaje się, że podsympia lepiej. Wyniki takie wypadną zapewne mniej więcej w całym kraju, komu więc rok zeszyły dał się we znaki, temu nie poprawi i obecny.

Tymczasem i inne warunki, jak trudność robotnika i choroba bydła utrudniają pracę na roli i przedłużają ukończenie zbiorów i siewów. Niebawem też to rzeczy, aby we wrześniu jeszcze sprzątnąć pszenicę, nie mówiąc już o owsie, wyce etc., których dotąd całe szlaki gniją na deszczach. Wszystkie te przykrości i straty potęguje jeszcze trudność uprawy roli zachwaszczanej — dwoma mokreimi latami.

Sądzą też, że pomimo zarzutów robionych komitetowi wystawy plockiej, iż zawczasie została urządzona, dobrze się jednak stało, że wypadła ona przed młócką, bo — po przekonaniu się o marowych rezultatach, niejedyn by pewnie dał za wygraną i ogarnął biedę w domu, zamiast paradować po Plocku. A tak była i wystawa i wystawy, z których jednak najważniejszej u nas kategorii — wystawców weksli, wcale nie nagrodzono.

Podobno, żeśmy troszkę fiasko zrobili, zwłaszcza, że ten Radom akurat się tak wysadził, jakby nas chciał zakasować, ale trudno, widać, że nas na nic lepszego nie stać, że jeszcze nam na naukę a nie na popis iść wypada, to też w założyć się mającym towarzystwie rolniczym, o które nakoniec po różnych przejściach starać się zaczynamy, przedewszystkiem charakter dydaktyczny winien być uwzględniony — i jakby właśnie prze-czuwając, że będzie komu zająć się jego legatem, zacytujemy cięchanowski s. p. Klonowski, zapisał folwark Sokołówek na szkołę rolniczą, i właśnie przyszłym zadaniem nowo powstałego mającego towarzystwa, będzie urzeczywistnienie myśli szanownego ofiarodawcy, z czem i wykonawcy testamentu zgodzą się zapewne.

Nauką i pracą zwyciężymy biedę i klęski nas nie zmożą, lecz do większej energii tylko zachęca. Nauką i pracą dźwignęła się Danja po niemieckim pogromie, do nauki i pracy bierze się Hiszpanja po stracie złota dajnych kolonji — i my gdy nasz robotnik za ocean odbiega, gdy coraz ciężej nam idzie, gdy ziemia nam się z pod nogi usuwa, tym bardziej winniśmy skupiać ramię do ramienia i głowę do głowy. Agricola.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wojna Anglii z republiką Transwaalską zdaje się być nieuniknioną. Na ostatni list rządu angielskiego, w którym postawiono warunki ostateczne, rząd republiki odpowiedział odmownie. Nie zgodził się, aby nadać prawa krajowe imigrantom, którzy przebyli w kraju lat pięć, nie zgodził się na zwierzchnictwo Anglii, którego zażądano. Prezydent Krüger i członkowie parlamentu postawili ostatecznie wszystko na szalę losu, gdyż przekonani są, że wcześniej czy później przyjdzie im stoczyć walkę z Anglią, która dąży do zafundowania tak szybko rozwijającej się republiki, grożącą kolonjom angielskim w Afryce Południowej. Ten rozwój państwa jest stale solą w oku Anglikom.

W roku 1884 pomiędzy tymi państwami stanął układ, mocą którego Anglia otrzymała pewne prawa zwierzchnie, mianowicie nie ze wszystkimi państwami Transwaal mógł zawierać układy polityczne. Dziś Anglia prawi te chciała rozszerzyć, szło jej głównie o przyznanie praw krajowych, przybyłych do Transwaalu wychodźców z Europy, w pośród których najwięcej znajduje się Anglików. — Ci, pozyskawszy w krótkim czasie możność wysyłania swych członków do parlamentu, szybko nim otwładnęli i co za tem idzie wpływ angielski, a nawet dążenie przyłączenia Transwaalu do posiadłości Wielkiej Brytanji, wzmógłby się znacznie. Tego nie życzą sobie boerzy, t. j. holendry, którzy założyli tę republikę, i której samodzielność chcieliby utrzymać. Ostatnie propozycje ze strony rządu angielskiego, wysłane już w formie ultimatum, t. j. słowa ostatniego, zostały odrzucone tak, że za jakieś dwa tygodnie, a może i prędzej, gdy Anglia zgromadzi już swe siły z ludźi Wachodnich, wojna zostanie wypowiedzianą, ale nie jako równemu samodzielnemu państwu, ale jako zbuntowanemu wasalowi. Będzie to walka, jak orzekają, muchy ze słoniem, ale ostatecznie i owa mucha może porządnie dokuczyć słoniowi tak, że słon niechęć będzie. W przepowiednie żadne bawieć się nie można, siła po stronie angielskiej jest oczywiście ogromną, ale wzięwszy pod uwagę, że Anglikom trudniej będzie zdobywać na cudzym gruncie, aniżeli boerom bronić się na własnym, można śmiało wnioskować, że wojna ta Anglię dużo kosztować będzie. Ale obronił się trudno będzie. Pamiętać należy, że prócz samych t. z. utliłanderów, to jest owych holendrów, w Transwaalu zamieszkuje znaczna ilość anglików, którzy z natury rzeczy sprzyjać będą najędecom, a także zamieszkują w dużej ilości Kaffrowie, t. j. tuziemcy miejscowi również wrogo usposobieni względem boerów. — Trzeba wiedzieć, że republika Transwaalska, utworzyła się w następujący sposób. Pewna, część holendrów wskutek prześladowań religijnych opuściła Europę i osiadła na Przylądku Dobrej Nadziei, gdzie przybywszy ci zaczęli toczyć boje z miejscowymi Kafframi, aż w końcu zwyciężywszy, opanowali ich posiadłości i utworzyli ową republikę Transwaalską. Odtąd też datuje się nienawiść kaffrów do boerów, którzy z dzikimi plemionami obchodzili się okrutnie, a i dotychczas tak się obchodzą. Kaffrowie w ogóle pogardzani są przez boerów. Dla kaffrów istnieją oddzielne jadalnie, oddzielne wagony, na ulicach kaffrowi nie wolno korzystać z chodnika i w ogóle uważani są za rasę niższą, za ilotów. Dlatego też można spodziewać się, że Kaffrowie pomścić zechcą swe dawne i obecne krzywdy i że chętnie pomogą będą Anglikom. Anglicy o tem wiedzą i postępowaniem łagodnem starają się zyskać ich sobie. A takiego wroga domowego w czasie wojny pożądać nie można, dlatego też ogólnie przewidują, że Transwaal w proch zgniecionym zostanie, chociaż z drugiej strony jak rzekliśmy, mucha ta drogo kosztować może Anglików i srodze dokuczyć. Jeżeli zważywszy na siły bojowe przeciwników, to boerzy również nie mogą się nimi poszczycić. 45,000 wojsk gotowych do boju obrońców, wobec sił angielskich to strasznie mało. Z drugiej jednak strony przypuszczają należy, że boerom pomagać będzie republika Oranje, a również boerowie z Natalu i kolonji Przylądka, należących do Anglii również pomagać będą Transwaalczykom. Tak więc wynik wojny, chociaż niby z góry przewidywany, może zawieść, a w każdym razie Anglię drogo kosztować może pod względem ludzi i pieniędzy.

We Francji rozpoczął się proces dwudziestu kilku oskarżonych o dążenie wywołania przewrotu we Fracji. Pomiędzy oskarżonymi jest Derouléde, a sądzi senat w tym celu zwołany. Szczegóły w sprawozdaniu przyszedłem.

KRONIKA HANDLOWA.

Srpawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 22 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 875 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 450 korey, żyta 300 korey, jęczmienia 50 korey, owsa 50 korey, gryki 25 korey, grochu — korey i rzepaku letniego — korey.

Jakkolwiek dowóz dziś był większy, to jednak wobec bezczynności poprzednich targów i potrzeby miejscowe się zwiększyły, wskutek czego ceny były stale i względnie wysokie.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25, do 5,50 za 210 f., żyto od rb. 4,20 do 4,35 za 230 f., jęczmień od 3,30 do 3,60 za 210 f., owses od 2,50 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f.

Do spichrzów kupiociokich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korey pszenicy i żyta.

Gdańsk, 22 września. Tendencja i ceny bez zmiany.

Warszawa 21 września. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej) w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzim. 21), d. 21 b. m. Za pud w kopciach, Pszenica krajowa wyborowa 99—101, średnia 91—97, posłednia 85—88, żyto krajowe wyborowe 79—81, średnie 76—78, posłednie 73—75. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę —. Owies krajowy 70—84, groch polny wazelnay—, Gryka 90—95. Usposobienie ożywione.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnie 4,50—5,70 za korec. Pszenica 5,70. Jęczmień —. Owies—bez obrotu.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,80 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—98,45, duże 4.—drobne 4 —98,25. Listy m. Plocka 100 a. Łomży 99 not.

Renta państwowa 4—100,10. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—299, z r. 1866—269,62. Premio-wa szlachecka 5—210,5.

Łomża, 21 września. Pszenica 5,55 — 6,10 rb. żyto 3,75—4,20, jęczmień 3,35 owies 2,90 — 3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kas-tolę 1,21—1,50.



DELFINA z MORAWSKICH Brudzińska

Opatrzona Św. Sakramentami, w 26-ym roku zakończyła życie, w dniu 13 Września, w własnym majątku Trynosy g. Łomżyńskiej, pozostawiając w głębokim smutku męża i czworo drobnych dzieci. Pochowanie zwłok odbyło się d. 16-go b. m. na cmentarzu parafialnym we wsi Jelonki.

OGŁOSZENIA.

Każdy prenumerator

Tygodnika Ilustrowanego

w r. b. otrzyma bez żadnej dopłaty co miesiąc tom

PISM
H. Sienkiewicza

czyli rocznie 12 tomów.

Pierwsze ośm tomów Pism H. Sienkiewicza, zawierające utwory „Szkice węglem”, „Janko muzykant”, „Stary sługa”, „Hania”, „Listy z podróży do Ameryki”, „Szkice amerykańskie”, „Z puszczy Białowieskiej”, „Bez dogmatu” (tom I i II), otrzymali już wszyscy prenumeratorowie „Tygodnika”, w dalszym ciągu pójdą do końca r. b. drobniejsze utwory: „Jamioł”, „Organista z Ponikły”, Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża, Komedja z Pomyłek, Sachem.

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” wraz z dodatkiem powieściowym i 12-tomami dzieł H. Sienkiewicza wynosi w WARSZAWIE: rocznie rub. 8, kwartalnie rub. 9; z przesyłką pocztową: rocznie rub. 12, kwartalnie rubli 3.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.

Istniejący rok setny dwudziesty szósty DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

„Gazeta Warszawska”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie zrana i wysyłany na pocztę przed południem,

jest więc pismem najwcześniej dochodzącym na prowincję i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

W fejtynie „GAZETA WARSZAWSKA” drukuje obecnie „Wypadki wojenne w W. Ks. Poznańskim w r. 1848” i oryginalną powieść historyczną M. Synoradzkiego „Słońca Jagiellonów”.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej” w Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie 2 kop. 25, miesięcznie k. 75. Za odosłanie do domu 5 kop. miesięcznie. Na Prowincję i w Cesarstwie: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3—łącznie z przesyłką pocztową. Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go dnia miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy na 1-ej stronie 20 kopiejek.

ADRES: Redakcja „Gazety Warszawskiej” Warszawa, Nowy Świat № 34.
Redaktor i wydawca ST. LESZNOWSKI.

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH.

ZAŁOŻYCIELE

Ciechanowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamiają, iż w dniu 5 października roku bieżącego o godzinie 2-jej popołudniu odbędzie się, w lokalu W-go Ranieckiego w Ciechanowie ZEBRANIE ORGANIZACYJNE, na które mają zaszczyt zaprosić WW.PP. Obywateli wiejskich i miejskich z powiatów: Ciechanowskiego, Mławskiego i Przasnyskiego.

M. Bojanowski, S. Chelchowski, J. Choromański, S. Kujański, J. Włodek.

GEBETHNER I WOLFF
w WARSZAWIE17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—23.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.

żądać wszędzie



żądać wszędzie

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder IRIS nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

Bcia Wolibner, Barczak i Ska

W PŁOCKU

polecają:

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

zaopatrzony stale w Pługi trzy i dwuskbowe: Cegielskiego, Sacka, Schütz i Bethke, Ventzkiego z nowym regulatorem, Beermana i t. p. tudzież Śrótowniki wszelkich systemów, Siewniki rządowe Sacka i rzutowe Beermana, Trieury do czyszczenia zboża i koniczyń, Sieczkarnie, Wypielacze, Znaczniki, Obsypniki, Rozdrabiacze i płuczki do kartofli, Brony łukowe i polne, Kultywatory, Maneże i Młocarnie z fabryk Cegielskiego i Flöthera Młynki, Wialnie, Wagi dziesiętne, Arfy cylindrowe, Sortowniki i wszelkie inne Maszyny i Narzędzia.

ZAPASOWE CZĘŚCI do pługów i maszyn mamy zawsze na składzie.

Reparacje narzędzi pochodzących z naszego składu uskuteczniamy.

Nawozy sztuczne sprzedajemy po cenach fabrycznych
Łowickiego Akcyjnego Towarzystwa.

Z dn. 1-go października otwartą zostanie

MLECZARNIA

w dom. KOWALEWKO

z której mleko dostawiane będzie każdego dnia o godz. 7-jej rano w butelkach plombowanych. Sprzedawca masło i zamówienia miesięczne na mleko przyjmować będzie Sklep p. Kowalewskiego, przy ulicy Grodzkiej.

LEOPOLD LESSIN
SZEW
W WARSZAWIE

Nowy-Świat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л. 11 Сентября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.